WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16/28 Marca   № 24.   Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

(Dalszy ciąg.)

Ostatnią moją gawędą, w któréj między innemi starałem się przekonać, iż niskie ceny produktów dziś praktykujące się, powinny tém większą w nas obudzić dążność do podniesienia plonów, albowiem tym tylko środkiem wynagrodzić sobie potrafimy przewidziane straty i najwyższy zysk czysty z roli zapewnić; obudziłem polemikę dosyć żywą w kwestyi produkcyi ziarna, owocem któréj to zjawiło się w kolumnach Korrespondenta kilka nader ciekawych i pouczających rozpraw. Jak z jednéj strony, wdzięczność należy się tym z panów, którzy się raczyli bliżéj tym przedmiotem zainteressować i podziękować za sprostowanie po części pobieżnego mego rachunku, tak z drugiéj wytłomaczyć się i objaśnić w rozwinięciu, dzisiejszą gawędą, tę tyle ważną materyę zawodu naszego.

W nrze 12tym Korrespondenta p. T. Wilkoński z Trzylatkowa, skłoniony mojém użalaniem się na zły urodzaj jarzyn w naszych stronach, rozwinął bardzo trafne i zdrowe zasady, uprawy roli dotyczące w ogólności, a po szczególe ciesząc się od dawna bardzo dobrym jak się wyraża urodzajem, szczególniéj owsa, dokładnie opisał jak pod takowy uprawia. Za podobny artykuł należy się p. Wilkońskiemu istotna wdzięczność publiczności. Że się jednak jarzyny w wielu gospodarstwach krajowych i na rozmaitych glebach rok rocznie prawie doskonale udają, o tém nigdy ani na chwilę nie wątpiłem, tém mniéj zaś wątpię, albo raczéj w pełni jestem przekonany, iż jak p. Wilkoński sam twierdzi, w nieocenionéj ziemi Czerskiéj i w gospodarstwie tegoż, znaném w opinii z znakomitego już stopnia rozwinięcia, iż jak mówię, pięknym p. Wilkoński cieszy się rezultatem. Samo jednak pojęcie rezultatu czyli plonów każdego rodzaju zboża, tak dalece jest względném, iż porozumienie się w tym względzie bliższe uważam niemal za konieczne. I tak np. wykazanie plonu ośmiu ziarn w oziminie, siedmiu w jarzynie, 50ciu w rzepaku, 40 korcy buraków np. lub tyleż kartofli z morgi, nietylko nie uważam za przesadzone, ale zaledwie do średnich policzyć się mogące. Szkoda więc, iż p. Wilkoński wzmiankując o 800 korcach owsa na sprzedaż, z 280 korcowego wysiewu, czyli około trzech ziarn, nie raczył nas objaśnić, albo co lepiéj, wykazać potrzeby miejscowe tego ziarna, z czego moglibyśmy się przekonać o wysokości plonu. Może to cokolwiek niedyskretne z méj strony życzenie, ale konieczne w rozprawach i kwestyach, gdzie tylko cyfry do przekonania trafiają. I my miewamy sześć do siedmiu ziarn w jarzynie, ale nie są to mojém zdaniem urodzaje; 10, 12 i wyżéj nazywam dopiero dobrym plonem.

W nrze 14tym niniejszego pisma p. A. F. z Krakowskiego, wzywa mnie do wyjaśnienia jak plonu pszenicy przezemnie w zeszłéj gawędzie wykazanego, tak również sposobu uprawy pod takową. Czyniąc zadosyć temu, winienem poprzednio objaśnić:

1° Iż cytowane przezemnie morgi są to zwykłe gospodarskie czyli 200-prętowe.

2° Że dzisiaj, mając już mały remanent pszenicy w snopku, najsumienniéj z tabeli omłotów podaję co następuje:

Z wysiewu 76 korcy na 120 morgów w roku 1856, zebrałem pszenicy w roku 1857 kóp 670, czyli jeden korzec wysiewu dał blisko 9 kóp. Z omłóconych po dziś dzień 620 kóp pszenicy, otrzymałem blisko 1080 korcy ziarna wraz z pośladem. Daléj, że z powyższéj ilości sprzedałem bez mała korcy 900, wysiałem na rok bieżący korcy 60; na ordynaryą, kuchnią dworską i drób rozeszło się korcy blisko 25; reszta zaś wymłynkowanéj kostrzewyześrutowaną została na obrok koniom i karmnikom. Spodziewam się jeszcze z reszty, to jest z 50 kóp, wymłócić około 70 korcy ziarna czyli razem z mórg 120 gospodarskich i wysiewu 76 korcy, a sprzętu kóp 670, omłócę korcy 1,100, co znaczy 14 ziarn plonu przeszło. Tyle pożądany rezultat tegoroczny zbioru pszenicy, na gruntach mianowicie więcéj słomie aniżeli ziarnu sprzyjać się zdających, łatwo da się pojąć z pomocą następującego wyjaśnienia. Od lat sześciu mego gospodarowania w téj majętności, nigdym przy gęstym siewie, w latach nawet sprzyjających urodzajom, nie przeszedł sprzedaży 350 korcy pszenicy, oprócz pośladów których bywało drugie tyle. W lata mniéj urodzajne to ledwo 200 korcy było na sprzedaż, ale za to około 400 kostrzewy i pośladów.

Mając jednak całéj przestrzeni gruntu ornego 900 mórg małych i na takową blisko 300 łąk, w większéj połowie dwu-kośnych czyli w całéj majętności $^3/_4$ przestrzeni w gruntach ornych, $^1/_4$ blisko w dobrych łąkach, obok znacznych zawsze urodzajów i zapasów słomy, miałem sposobność od chwili objęcia gospodarstwa, przy znacznym prócz tego urodzaju na buraki, rozwinąć obszerną hodowlę bydła rogatego. Utrzymywałem zatém i utrzymuję na powyższéj przestrzeni inwentarz następujący:

koni	sztuk 30
wołów	» 30
krów	» 70
jałowizny	» 40
krów ordynaryuszów	» 15
źrebaków	» 5
trzody chlewnéj	» 30
oprócz wołów opasów w zimie na stajni około	» 15

i w porze letniéj skopów od 150 do 200 na wykarmie.

Ten stan inwentarza, obok pomocy w szlamach, któremi corocznie około 30 mórg wygnajam, stawił mnie w możności znawożenia rocznie około 200 do 250 morgowéj przestrzeni, w połowie pod buraki, w połowie pod pszenicę i rzepak. Gnojąc tedy blisko powiadam 250 mórg, na 900 całkowitéj przestrzeni, utrzymuję grunta moje od lat kilku w przeszło cztero-letnim pognoju. Od lat pięciu, jak to już wyżéj powiedziałem, ani z tego stanu sterkoryzacyi, ani też ze skutków pogłębionéj i staranniejszéj uprawy mechanicznéj roli pod buraki, z powodu lat mokrych i różnych przejść, żadnego prawie rezultatu, a tém samém wynagrodzenia pracy, zabiegów i nakładów pieniężnych, nie osiągnąłem. W bieżącym dopiero roku, skutkiem suszy, tyle dobroczynnéj na naszych gruntach sapiastych, zdaje się jakoby wszelkie zakwaśniałe, a w roli zawarte zapasy dawniejszéj odżywności, na raz dobroczynném ciepłem zostały odkwaszone i do właściwéj onym funkcyi skierowana. Utrzymuję więc, iż skutkiem sterkoryzacyi, jak również uprawy buraków, byłbym w stanie nietylko powyższy plon w pszenicy i innych zbożach utrwalić, ale nadto jeszcze podnieść, gdybym tylko grunta moje od zaskórnéj zabezpieczył wilgoci, o któréj to materyi bliżéj mówić zamierzam w dalszym ciągu moich tu gawęd.

Co do sposobów uprawy, o które szanowny p. A. F. zapytuje, trzymam się zwykle praktykowanego porządku, jako to: podoruję czysty ugór w Czerwcu, odwracam takowy, dwa tygodnie poprzednio zwleczony, w Lipcu, najczęściéj wraz z świeżym nawozem; re-

dlę tenże drobno w Sierpniu, starannie rolę włóczę, żelaznemi bronami, a we Wrześniu, jeśli na żyto, orzę do zagonu, lub pod skibę zasiewam pszenicę. Téj jednak od dawna praktykowanéj metody używać tylko mogę na bardzo małych przestrzeniach, boć zaledwie $^1/_{13}$ część przestrzeni czystym zasila się ugorem, reszta oziminy jeśli wypada po koniczynie w $^1/_{12}$ przestrzeni, to otrzymuje prawie jednakowe orki, jakby to był ugor, jeśli zaś po rzepaku zimowym, to najczęściéj podorywka zbronowana zdatną bywa, aby na niéj walić pszenicę, czasem się tylko do radła potrzeba koniecznie uciekać. Po grochach żyta idą na razowéj orce, a pszenica na dwóch uprawach.

Co się tyczy rachunku korzyści gruntu żytniego, sprawiedliwie p. A. F. wykazuje i przekonał mnie, iż potrącenie trzech ziarn na odsiew i koszta uprawy, mianowicie przy dzisiejszém podrożeniu sprzężaju, najmów, żelaza i t. p., na co nie zwróciłem uwagi w poprzedniéj gawędzie, za mało policzyłem. Układając wszakże mój pobieżny rachunek, w którym podałem dwa ziarna na koszta uprawy i sprzętu, miałem na względzie pokrycie tylko temiż dwoma ziarnami expensów w gotówce na uprawę, sprzęt i młóckę uczynionych; dla tego téż ani słomy, ani zgonin, ani też innych pozostałości na wartość pieniężną nie zamieniałem. Czyż bowiem kto z nas, w zwykłym systemacie gospodarowania, za órkę, włóczkę i zwózkę gotowizną płaci? Rozumié się, iż w ścisłym rachunku, każda pozycya powinna być policzoną i zamieszczoną; bardzo się więc zgadzam ze zdaniem, iż w miejsce dwóch dzisiaj i może cztery ziarn wypadało by strącić na koszta uprawy i zbioru; ale wtedy kosztem zysku czystego z roli wzbogacilibyśmy i wykazali daleko większe korzyści czyli dochód z inwentarzy roboczych, nie zaś stratę przy przeciwnéj kalkulacyi. A że według mnie, inwentarz roboczy utrzymuje się dla roli i nawzajem przez téż rolę jest utrzymanym, właściwiéj zatém wykazywać dochód z roli, jak jéj rachunek obciążać pozycyami niemal illuzyjnemi, to jest cyframi, które się z kieszeni naszéj w gotówce nie wydatkują.

Dla tego to, odczytawszy z prawdziwą satysfakcyą i zbudowaniem się naukowém artykuł w nrze 15 tegoż pisma p. Ludwika Rakowskiego z Wielkiego Czartowca, na porównanie tegoż kosztów produkcyi żyta i owsa z teraźniejszemi cenami, nie zupełnie się zgadzam. Ciekawych po szczegóły tyle interessującego artykułu do nru 15 Korrespondenta odsyłam, a sam bez pomocy cyfr ogólne wyjaśnienie moje przedstawić zamierzam, jako to:

1. Pan L. R. przyjąwszy w obliczeniu kosztów produkcyi żyta, wartość $^1/_9$ całkowitego nawozu, powinien był koniecznie, przeszedłszy wszystkie najdrobniejsze szczegóły gospodarskie, jak wywózkę nasienie, zasianie i wyczyszczenie ziarna, odstawę zboża i t. p., oszacować też i słomę, plewy i zgoniny, któremi to nietylko pokryłby wykazany niedobór, ale nadto procent czyli przyzwoitą rentę z ziemi był wykazał, co bliżéj rachunkiem objaśnimy: 120 kóp żyta jako sprzęt z włóki, dając około 960 centn. (*) słomy, jako materyał do wyprodukowania niezbędnéj mierzwy pod pszenicę lub rośliny okopowe, znakomity zysk czysty z danéj przestrzeni gospodarzowi zapewniające, powinny być tylko choćby w wartości 10 kop. sreb. za centnar w rachunek przyjęte i na credit w conto żyta zapisane. A wtedy to już saldo tegoż rachunku o rs. 96 by się poprawiło. Nie tylko zatém deficyt 40 blisko rublowy całkowicie byłby pokrytym, ale nadto blisko po rs. 2 na czynsz z morgi łatwoby się okroiło. Zgonin téż, plew i wygrabków z samych kłosów złożonych, a stanowiących pół obroku prawie w porze zimowéj dla koni, a dla bydła posilną suchą paszę, ze 120 kóp żyta pominąć się nie godzi. Gdyby te zgoniny i plewy razem wzięte, z kopy (blisko korzec dobréj miary) miały wartości 20 tylko kop. sr., to wtedy na credit żyta rs. 24 z włóki przybyłoby, czyli trzeci blisko rubel na mordze jako renta z ziemi, albowiem ze słomy, zgonin i plew rs. 80, po odtrąceniu niedoboru, na korzyść żyta z jednéj włóki wypadłoby.

2. Pan L. R. zaliczył koszta odstawy 130 korcy żyta o mil 5 do 6, wtedy, kiedy ja w założeniu mojém, podawszy cenę półtora rubla za korzec żyta, mówiłem o cenie, sprzedając zboże w domu, czyli na miejscu.

W takim razie rachunkiem wykazane rs. 15 kop. 60 na stronie debet, powiększyłyby saldo rachunku żyta na stronie credit o powyższe rs. 15 kop. 60.

3. Jest to wprawdzie bardzo szłuszne, że przy formowaniu rachunków gospodarskich, szczegółowych dla każdego plonu lub gałęzi przemysłowéj, ogólną summę podatków i koszta administracyi i majętności, rozkładamy stosunkowo na całą produkującą przestrzeń. W mojém jednak rozumieniu, wydatki tego rodzaju pokrywamy najczęściéj dochodami z propinacyj, młynów, w części intratą z inwentarza i t. p. źródeł miejscowych. Nie należy zaś, zdaje mi się, powyższemi pozycyami obciążać rachunku najtańszych stosunkowo plonów gospodarskich, jakiemi są: żyto i owies, chociaż w tym względzie, jak już od początku tego punktu powiedziałem, rachunkowi p. Rakowskiego zupełną oddaję sprawiedliwość.

4. Ktokolwiek z panów gospodarzy przeprowadzał kiedykolwiek rachunki gospodarskie na sposób buchalteryi podwójnéj (świéżo mam tu na pamięci dziełko Mittelstaedta, bardzo racyonalnie napisane) i formował szczegółowe wyciągi każdego rodzaju zboża lub hodowli, ten miał sposobność przekonania się, iż otrzymany z powyższych rezultat, najczęściéj ani z naszém przekonaniem, ani z kieszenią, ani też w końcu z rzeczywistym stanem kassy nie bywa zgodnym, i do żadnych nas prawie, oprócz ciekawych często kombinacyj, celów nie doprowadza. Nawet najkorzystniejsze przedsiebierstwo rolne, obliczone skrupulatnie na sposób rachunkowości kupieckiéj, z oszacowaniem na pieniądze wszelkich materyałów i produktów, znajdujemy często w ostatecznym rachunku zysków i strat, na stronie strat. Zechciejmy tylko przeprowadzić podobny rachunek z końcem każdego roku, jak pól rotacyjnych, tak również chowu owiec, bydła, koni, świń, drobiu i t. p., a przekonamy się osobiście, że w ostatecznym rezultacie wyprodukowana pasza i słoma wysoki mieć będzie szacunek, inwentarz zaś zakredytowanym będzie znakomitą pozycyą za dostarczony nam nawóz.

Porównanie więc p. Ludwika Rakowskiego z prawdziwą znajomością powołania naszego przeprowadzone, śmiem utrzymywać, iż jest cokolwiek przesadzoném, ale może o tyle tylko celem wykazania straty w produkcyi żyta i owsa przy cenach teraźniejszych naciągnięte, o ile nim był niewątpliwie mój rachunek pobieżny tych samych kosztów produkcyjnych, celem wykrycia zysku i przekonania szanownych ziemian, iż przy dziś praktykujących się cenach egzystować dobrze możemy, byleśmy tylko dążyli jak najczynniejszemi środkami, aby z danéj przestrzeni produkcyą podwoić a nawet potroić.

Wyznanie to moje dopiero co uczynione, posłużyć może zarazem za odpowiedź dla p. F. S. z Opatowskiego, na zarzut w téjże samėj materyi mnie uczyniony, a w nrze 16tym Korrespondenta zamieszczony. Krytyki i rozbiory tego rodzaju są dla mnie nader pocieszającemi: służą bowiem do wyświecenia czystéj prawdy, któréj osiągnięcie powinno być istotnym celem dążności każdego dobrze myślącego członka społeczeństwa. Na téj zatém drodze postępując, żaden z ziemian, dostrzegłszy zbłąkanego w kierunku do prawdy, nie powinien nikogo bez ostrzeżenia pozostawić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Kopa żyta z ziarnem waży średnio funt. 1300, potrącając na ziarno funt. 340, pozostaje na słomę funt. 960 z jednéj kopy, czyli centnarów 120 funtowych 8, a wtedy, 8 × 120 = 960.

Trzy prośby rolnicze.

Gospodarze z wyższém naukowém wykształceniem, posiadający nadto środki materyalne podróżowania, celem poznania wzorowych gospodarstw zagranicznych i celujących zakładów fabrycznych, mających związek z rolnictwem, i zbadania dróg jakiemi też gospodarstwa lub fabryki doszły do świetnego stanu, oraz środków jakiemi na tym szczycie są utrzymane, a następnie powodowani miłością rodzinnéj ziemi, owocem swych spostrzeżeń sumiennie dzielący się z rodakami, dobrze się zasługują krajowi i współbraci.

Pierwsze zaraz miejsce w zasłudze po tych mężach słusznie należy tym, co znając dokładnie języki postronnych narodów, wiedzeni chęcią rzetelnéj przysługi dla swoich, wszystkie zdobycze nauki i praktyki, tak na polu nauk przyrodzonych i ścisłych, jako też rolnictwa i fabryk, przyswajają w tłómaczeniach pismom krajowym i zaznajamiają z temi prawdziwemi skarbami wieku współrodaków. Lecz pierwsi i drudzy mogą swoje zasługi o wiele podnieść i czyniąc je popularniejszemi, uczynić o wiele użyteczniejsze-

mi, a łatwy na to środek. Donosząc o wynalazku, sprawozdając o rezultatach prób—opisując stan jakowego gospodarstwa celnego, używać miar, wag i monet krajowych. Może w tém na pozór będzie trochę śmieszności, gdy jaki farmer angielski, dyrektor Hohenhaimu, Meglina, lub zawiadowca wzorowéj fabryki francuzkiéj lub belgijskiéj, wreszcie dzierżawca niemiecki, lub owczarz szlązki, opisując nam swoje gospodarstwa, fabryki, zawody bydła, dochody z dzierżaw i owczarni, będą liczyć na ruble i złote, mierzyć łokciem, prętem i morgą naszą, ważyć na funty i cetnary nasze; lecz mniejsza o śmieszność, kiedy pożytek będzie osiągnięty dla nas; dla czego zaś, nie trudno mi będzie dowieść.

Gospodarze młodzi, którzy nie dawno szkołę opuścili i mają jeszcze wszystko w swojéj pamięci, lub ci którym majątek lub usposobienie pozwala często, jeśli nie częściéj żyć za granicą jak w domu; albo nareszcie gospodarze, których pługiem jest pióro a niwą książka, którzy nie zajmując się, a tém samém i nie znając nic praktycznego życia rolnika, jednak chorują na maniję rolnictwa, i chcą bez zasługi to miano sobie pozyskać; ci wszyscy wyżéj wymienieni, nie będą miéć trudności w czytaniu i szybkiém obejmowaniu wiadomości o pracach rolniczych zagranicznych i rezultatach tychże prac, miarami, wagami i monetami obcemi wyrażonych. Pierwszym bowiem stoi jeszcze żywo przed wyobraźnią tabliczka zamian, drudzy wnarodowili się w życie cudzoziemców, tém samém i w ich rachunki, a trzeci nie pełniąc swych obowiązków, tém samém mają czas w razie potrzeby wziąć ołówek i zredukować sobie dane francuzkie lub angielskie na nasze pieniądze lub miary. Lecz po za obrębem tych trzech rodzajów rolników, stoi jeszcze bardzo wielu innych, a wszyscy parci duchem, potrzeba czasu, wołają jak w latach głodu: nauki! nauki! pojęli, że bez téj dźwigni, przy wszystkich dążących naprzód, nie można ostać się w miejscu, i trzeba lub iść z drugiemi, lub być podeptanym przez drugich. A więc panowie stojący u świecznika nauki i praktyki rolniczéj, wspierajcie swą młodszą duchem i wiedzą współbracią—a wszystkie nauki niech będą nietylko pożyteczne, lecz ile możności ułatwione. Garnie się wszystko co może do nauki i pracy, pomagajcież im ochotnie. Wieluż to jest rolników z owéj jeszcze epoki, gdy najtępsze dzieci rolnictwu przeznaczano? Wielu zaś co bez żadnych nauk koniecznych, praktyką sobie wszystko zdobywali. Gdy się rozległ ogólny okrzyk: do nauki! jakąż ogromną próżnię ci biedacy około siebie spostrzegli—a wielu z nich ma przecież wyrobione znaczne stanowisko społeczne, którego opuścić i wstyd i szkoda.

Lecz jest i wielu dzielnéj woli, którzy nie bacząc na siwe włosy, z młodzieńczym zapałem rzucili się do nauki, i jakże często można widzieć ojca dorosłych synów, uczącego się początków chemii lub innéj wiadomości rolnikowi potrzebnéj. Cześć im wszelako za ich wiarę i energiję.

Otóż te dwa rodzaje teraz przywiedzionych rolników, miar, wag i monet zagranicznych nigdy nie poznali—i jakkolwiek nabywając i trudniejszych wiadomości, w swéj duszy znajdą dość energii do nauczenia się i tego, zawsze im to przyjdzie nie łatwo, i zawsze przy czytaniu sprawozdań zagranicznych, lub tłómaczeń naukowych artykułów, muszą się chwytać ołówka, lub znużeni, tych tak często pożytecznych rzeczy czytać nie będą. Oprócz wyżéj wzmiankowanych rolników, z małym wyjątkiem pisma rolnicze czytają prawie wszyscy; lecz dzierżawcy i właściciele małych fortun, a tych najwięcéj, i kto wié czy nie oni stanowią rdzeń rolnictwa krajowego, czytają je podobno najchciwiéj. Bo to nie żarty, walczyć rolnikowi z dzisiejszém położeniem, a jeszcze na małych gospodarstwach, które gdy dzierżawią to chwila nadchodzącéj raty straszy ich jak cień Banka, gdy zaś są właścicielami, to znów podatki, ciężary skarbowe, opłata czeladzi i najmu i choćby najskromniejsze utrzymanie domu i wychowanie dziatwy, potrzeby kiedyindziéj zwyczajne, łatwo zaspokojone, stają się kamieniem gniotącym coraz bardziéj ich barki nieszczęśliwe, i pochylającym czoło ku ziemi. Nie każdemu bowiem dane szczęście pewnego naszego korrespondenta, który jak niedawno donosił kolosalną produkcyą, może się pochwalić i w tym roku produkował taniéj niż jest zmuszonym sprzedawać, jeśli jeszcze ma komu sprzedawać, co w naszéj Iłżyckiéj okolicy także za trochę szczęścia by się poczytało. Owoż tedy, gospodarze na miernych i małych gospodarstwach, są wytrwałymi czytelnikami pism rolniczych, lecz tym znów staje na przeszkodzie brak czasu, przeszkoda nie mała. Tych pracowników przedświt zgania z łoża, a późny wieczór do takowego powraca (mówię tu o znających i pełniących swe obowiązki). Kiedyż tu oddać się lekturze; sam często idąc do dozoru, brałem w kieszeń coś dla przeczytania, i najczęściéj z rzeczą nietkniętą wracałem domu, a jednak trzeba i musi się ukraść, że tak powiem, chwilka, dla dowiedzenia się co się tam dzieje na świecie u bogatszéj, ukształceńszéj i szczęśliwéj braci rolników; lecz korzystając z chwili chciałoby się chłonąć myśli i wiadomości pożyteczne, a tu nie raz drobny na pozór powód bałamuci czas i mitręży uwagę, co ma miejsce przy czytaniu sprawozdań i wiadomości z zagranicy, w których jest zwyczaj używać miar, wag i monet obcych. Uczyliśmy się wprawdzie ich w szkołach, i teraz nieraz odświeżamy je sobie, lecz wiatr niw ojczystych, słońce i deszcz, na których nie raz dnie całe być trzeba, te tabele z pamięci zcierają, i przy czytaniu o rezultatach na nich opartych, zmuszają do wytężenia uwagi i pamięci, i rozrywając takowe, nie dozwalają prędko jak należy przy czytaniu reflektować się i zdawać sobie sprawy z przedmiotu czytanego, a tém samém odnieść z niego pożytek; więc znowu panów sprawozdawców i tłómaczów cel chybiony, i ich praca pozostaje pożyteczną dla jednéj już tylko klassy rolników, o których dotąd nie wspomniałem. Tą szczęśliwą klassą są ludzie ukształceni a przytém możni, administrujący swemi majątkami przez licznych zastępców. Ci rzeczone artykuły czytać będą z uwagą i pożytkiem, bo mają ku temu i świadomość i czas potrzebny często do kombinowania się z przedstawianemi rezultatami. Alež to klassa rolników u nas najszczuplejsza, a i ci chętnie przeczytają sprawozdania na krajowe miary i monety zredukowane. Łatwiéj jednemu sprawozdawcy lub tłómaczowi jakąś godzinę więcéj popracować nad swym artykułem, dla zamienienia danych francuzkich, angielskich lub niemieckich na takież same dane polskie, niż tysiącom czytelników ich artykułów; niech więc przez miłość dobra publicznego tego trudu nie skąpią, a nie jeden serdecznie im będzie za to wdzięcznym. Jedną z najważniejszych kwestyj rolniczych, przy dzisiejszém ubóstwie rolnictw naszych w paszę, jest bez zaprzeczenia kwestya dobrego a taniego utrzymania inwentarzy. Wszystkie na téj drodze doświadczenia i próby żywo rolników obchodzą; dla tego zanoszę najprzód mą prośbę do p. X., autora artykułu pod tytułem: »Doświadczenia z karmą Petrego« w Nr. 23 Kor. Rolniczego z roku 1855 zamieszczonego, aby się wywiązał z obietnicy tam uczynionéj, iż zda sprawę z dalszych doświadczeń w tym względzie czynionych. Jakie skutki z takowych osiągnął, czy je daléj prowadzi, lub co go skłoniło do zaniechania takowych ?Następnie, proszę panów gospodarzy, u których dają inwentarzowi sieczkę fermentowaną, o doniesienie: Jak takową przyrządzają, w jakich naczyniach, jaką też winny miéć objętość dla oznaczonéj liczby inwentarza. Jaką dla danéj liczby inwentarza biorą ilość sieczki i przypraw do téj, jeśli takową przydają; sieczka z czego jest rznięta; jaką ilością wody ciepłéj czy zimnéj sieczka polewana; jak długo fermentuje i jaki zyskuje stopień zagrzania; warzywa, jeśli do sieczki mieszają w jakiéj ilości i czy się takowe zagrzewają tak, iżby były jak gotowane? Jeśli sieczka posypuje się ospą, czy się to robi przed ułożeniem do naczynia fermentacyjnego, czy przy zadawaniu paszy już zagrzanéj. Wiele razy na dzień zadają tak przyrządzoną paszę i co do niéj dodają dziennie dla każdéj sztuki? Przy takiém pożywieniu, jak się trzyma inwentarz i jak dawno takowy w podobny sposób jest żywiony?

Trzecią prośbę zanoszę do panów gospodarzy, których uwagi nie uszła wiadomość o urządzaniu brunatnego siana, i którzy takowe u siebie urządzali, w jaki sposób i z jakim skutkiem? Na moją prośbę albowiem w tym względzie w Nr. 49 Kor. Rol. z roku 1856 zaniesioną, jeden tylko p. Wyszomirski zbyt ogółową udzielił odpowiedź. Przedmiot więc nie wyczerpany a bardzo ważny, światłu rolników praktyków polecam.

Panu T. przypomnieć się ośmielam, iż obiecał przywieźć z zagranicy model nowéj uprzęży, o wiele dogodniejszéj dla wołów od zwyczajnych jarzem.

Malenie, 10 Marca 1858 roku. *Seweryn S.*

O oliwie Polskiéj.

Jest to od dawna dowiedziono, że o ile kraj jaki mniéj jest zależny w zaspokajaniu swych potrzeb, bądź koniecznych, bądź zbyt-

kowych, o tyle jest bogatszym. Bogactwo zaś to wzrastać będzie w takim stosunku, w jakim o zastąpienie własnemi płodami płodów zagranicznych starać się będziemy, mianowicie my Polacy, których jedyném bogactwem jest rolnictwo, łożyć wydatków tém mniéj potrzebujemy, nie robiąc uszczerbku zwyczajnemu biegowi gospodarstwa, gdy nowy płód, mający zastąpić płody zagraniczne, uprawiać możemy.

Jednym z płodów stanowiących znaczny przedmiot w handlu przywozowym jest oliwa, która w domowém gospodarstwie naszém, jako katolików, znaczną gra rolę, i zapewne kilka milionów złp. rocznie z kraju naszego wyprowadza za granicę.

Wszystkie oliwy u nas sprzedawane noszą nazwę Prowanckiéj, a ponieważ nie my sami jéj tylko używamy, ale i wiele innych krajów, przeto nieraz zastanawiałem się nad tém, co za ogromną ilość ta mała prowincya we Francyi wydawać może oliwy, kiedy nią całą Europę Środkową zalewa.

Tymczasem, przeglądając przed parą laty jedno z pism gospodarskich francuzkich, znalazłem w niém i statystykę gospodarczą Francyi, a między jéj płodami i wykaz wyrabianéj w Prowancyi oliwy. Tam to przekonałem się, że z wydanéj w Prowancyi oliwy $^5/_6$ sama Francya konsumuje, a tylko $^1/_6$ za granicę wysyła.

Zkądże więc Europa Środkowa i my zaopatrywani jesteśmy tym produktem, kiedy go tak mało za granicę Francya wysyła? Kiedy tę wątpliwość naszym kupcom przedstawiałem, odebrałem roztrzygającą odpowiedź, iż nie z saméj Francyi biorą oliwę, ale ją z Włoch, z Hiszpanii sprowadzają, a nazwa Prowanckiéj jest tylko dowolną, i do dawnego zwyczaju zastosowaną.

Nie wtajemniczony w obroty handlowe, wierzyłem temu wyjaśnieniu, chociaż mi się nieraz nasuwała wątpliwość i nieraz słyszałem pogadanki, że mianowicie przekupnie żydowscy fałszują oliwę, domieszaniem to smalcu gęsiego, to innych przedmiotów. Dopiero będąc niedawno za granicą, spostrzegłem w Niemczech rozległe łany pól a mianowicie piasków, zasianych makiem. Ciekawością zdjęty, gdym zapytał na co by tak wielką ilość maku siali i sprzątali, odpowiedzieli mi, że z maku tego wyrabiają oliwę, która w handlu gra znaczną rolę.

Kazałem więc u siebie w roku 1857 zasiać makiem kawał ziemi w ogrodzie, a tymczasem postarałem się o dziełko niemieckie, traktujące o uprawie nasion olejnych i wyrabianiu z nich oleju, w którém głównie mnie zajęły mak i słonecznik.

Ponieważ u nas nigdy słonecznika nie braknie, więc w roku zeszłym wziąłem się do zrobienia próby z olejem makowym i słonecznikowym, wedle instrukcyi tamże podanéj. Przekonałem się, że pierwszy w kolorze i smaku w niczém nie ustępuje oliwie w kraju kupowanéj, że nietylko ja sam, którego już od czterech miesięcy używam, ale i odwiedzający mnie nie znajdują żadnéj różnicy w sałatach nim zaprawianych a oliwą Prowancką, drugi zaś jest ciemny i nie smaczny.

Maku pół-korca wydało mi 4 garnce oleju, którego wartość w stosunku oliwy złp. 96 (rs. 14 kop. 40) wynosi. Słoneczniku zaś pół-korca tylko dwie kwarty oleju wydało.

Ponieważ tak hojny plon z maku i to białego, jaki miałem, (a czarny daleko jest obfitszy w oléj, a ogrodowi przy pieleniu go wyrzucają) przy małéj zatém pracy, znaczne zapewnia korzyści krajowi. Uprawianie maku nie przeszkadza wcale gospodarstwu, bo go między innemi roślinami nietylko po ogrodach, ale nawet między kartoflami w polu rzadko siać można; słoma jego bardzo korzystnie zastąpić może opał, lepiéj jak go gdzieindziéj słoma zastępuje, a popiół używają owczarze do różnych prezerwatyw dla owiec.

Pośpieszam udzielić ziomkom tak pożytecznéj wiadomości, jak jest sposób robienia oleju z maku, tak jak go w wspomnioném wyżéj dziełku znalazłem i jak go sam wybijam.

Wybijałem olej makowy w zwyczajnéj olejarni, w ten sposób: Po staranném wyczyszczeniu całego apparatu i dobrém wyparzeniu go gorącą wodą, przepuściwszy wpierw przez kamień, gdzie się zwykle rzepak zaciera, kilka garncy ospy jęczmiennéj, ażeby zapach rzepaku w nią wsiąknął, kazałem mak wsypać na kosz i ścieśniwszy znacznie walce, zemléć, (a co się nie starło, dopełnioném zostało kamieniami przy zacierze; kiedy się już dobrze mak zetrze, do mąki tak utartéj, zamiast przy rzepaku używanéj wody, dodaje się jabłek, jakie mogą być najkwaśniejsze, około $^1/_2$ kwarty na jeden kuch (do czterech garcy maku) jak najcieniéj pokrajanych. To wszystko zaciera się dobrze pod kamieniem z mąką makową, wkłada się w czyste płaty na zimno, bez użycia piecyka i wyciska się wiadomym sposobem w prasie; (płótno na płaty powinno być nowe, bo stare od kuchów rzepakowych zepsułoby smak oleju). Oléj tak otrzymany jest mętny, więc dla oczyszczenia wlewa się w polewane garnki kamienne, czyste i sypie się do niego soli kuchennéj *prażonéj*, sześć łyżek stołowych (do garnca), dobrze wymięszawszy, zostawia się w spokojności przez 48 godzin. Poczém się olej do butelek zlewa, a sól z mętami pozostała na spodzie używa się do czego innego. Widziemy zatém, iż do zrobienia tego oleju nie tylko nie potrzeba większych nakładów jak do rzepakowego, ale jeszcze zostaje się w oszczędności drzewo; a trzeba tylko starannego oczyszczenia olearni, jeżeli go się robi na zwyczajnéj. Mak siać możemy łatwo po rabatach w ogrodach, w polu pomiędzy kartoflami, zamiast bobu, oraz po nieużytkach; ziarno to nie potrzebuje żadnéj starannéj uprawy, a w korzyści daje i opał, gdzie tego potrzeba. Kuch nawet makowy był u mnie użyty za przyprawę do klusek dla ludzi czeladnych, i miał smak zwyczajny maku z miodem zwyczajnie zaprawnego, choć leżał już trzy miesiące. Czyż więc nie warto zająć się tym płodem? i czybyśmy nie mogli nietylko zastąpić nim oliwy w wielu razach, ale jeszcze wywozić go za granicę? Niech to bieglejsi gospodarze rozbiorą.

Pisałem w Szczypiornie, w pierwszą niedzielę postu 1858 r.

Maciej Ordęga.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 2937 pszenicy czetw. 4094, jęczmienia czetwierti 1742, owsa czetw. 3613, grochu czetw. 753, gryki czetwierti 591, kaszy jęczmiennéj czetwierti 240, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 904, kartofli czetwierti 1269, siana fur 1088, słomy fur 372.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	3	40	2	4
Pszenicy ditto	6	89	4	15
Grochu polnego	3	$62^1/_2$	2	18
» cukrowego	—	—	—	—
» fasoli . .	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia . . .	2	$80^1/_2$	1	68
Owsa	2	$58^1/_2$	1	56
Mąki psz. prze. p.	—	—		
ordyn. pud	—	$83^1/_2$		
żytniéj pytlowéj	—	$45^1/_2$		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	—		
Kaszy jaglanéj cz.	—	—		
» grycz. zw.	6	$39^1/_2$		
» drobnéj	14	2		
» jęcz. perło.	—	—		
» » ordyn.	3	57		
Słomy fura . .	—	—		

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	17		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	32		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . .	56	69		
» średni . .	42	22		
» lichy	29	90		
Ciele	3	43		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	21	69		
» średni	16	5		
» lichy	9	82		
Masła pud . .	9	60		
Słoniny » . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	17		
Okowity wiadro	2	48		
Szumówki »	1	49		

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 230, z opasów sztuk 379, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 236, w ogóle sztuk 845, wieprzy 1410, cieląt 1386, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 653, wieprzy 900; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 15; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy —, do Piotrkowa 12, do Płocka — do Nowogieorgiewska 52, do Powązek 9; do Łodzi —; do Raszyna 2; do Pruszkowa 2; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 35; na chów do Warszawy 3; na dalszy opas do Mokotowa sztuk —. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 62.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 15 (27) Marca) 1858 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.